

Macierz Polska.

TYGODNIK POWIEŚCIOWO-ILLUSTROWANY
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

NR. 7.

CHICAGO, 14-go LUTEGO (FEBRUARY 14-th), 1907.

ROK (Year) VIII.

ENTERED AT CHICAGO, ILL., POST OFFICE AS SECOND CLASS MATTER.



PRZYGODA KOZAKA

Historia Kościoła w obrazach.

ŚW. AGNIESZKA.

(Dokończenie).

Od czasu tego widzenia, grób św. Agnieszki chrześcijanie często i bardzo licznie nawiedzali, otrzymując od Pana Jezusa, za pośrednictwem św. Męczenniczki wiele przeróżnych łask.

Gdy już prześladowania chrześcijan ustały za panowania Konstantego Wielkiego, na grobie św. Agnieszki wzniesiono wspaniałą świątynię, którą i dziś każdy, kto będzie w Rzymie, odwiedzić i zobaczyć może. Historia powstania tego kościoła jest następująca:

Konstancja, córka Konstantego W., będąc jeszcze poganką, cierpiała na nieuleczalną chorobę: całe jej ciało pokryte było strupami i wrzodami, na które żadne lekarstwa nie pomagały, i lekarze opuścili chorą, uważając jej cierpienia za niewyleczalne.

Konstancja dowiedziała się od przyjaciół chrześcijan, że u grobu św. Agnieszki wiele cudów się dzieje. Postanowiła więc udać się do grobu męczenniczki i prosić jej o wyjednanie u Boga zdrowia. Jak postanowiła, tak zrobiła. Gdy przysłała do grobu św. Agnieszki i zaczęła się modlić, w czasie modlitwy zasnęła, i we śnie ukazała jej się święta, mówiąc: "Ufaj, Konstancjo, i wierz w Jezusa Chrystusa, Odkupiciela, który cię teraz uzdrowi." To powiedziawszy, święta znikła, a Konstancja obudziła się i z radością spostrzegła, że jest zupełnie zdrową, i na ciele nie ma żadnego śladu choroby. Ucieszona, podziękowała Panu Jezusowi i świętej za otrzymaną łaskę i wróciła do pałacu. Na widok zdrowej córki i siostry w pierwszej chwili zdumieli się i cesarz i cała rodzina, lecz ochłonawszy z pierwszego wrażenia z wielką radością chwalili Boga i w dowód wdzięczności Konstancja postanowiła zbudować wspaniałą kościół na tem miejscu, gdzie św. Męczenniczka wyjednała jej zdrowie. Kościół, podniesiony do rzędu bazylik, jest pod wezwaniem św. Agnieszki za murami miasta, oddalony o pół godziny drogi. Jest to świątynia bardzo ulubiona przez Rzymian i bardzo licznie nawiedzana. Szczególniej uroczystość św. Agnieszki, przypadająca 21 stycznia, bardzo wspaniale jest obchodzona. Obszerna świątynia nie może pomieścić wiernych. W ten dzień jeden z kardynałów, dawniej, przed zaborem Rzymu, papież poświęca dwa małe, białe jak śnieg, jagnięta, które później odsyłają do Watykanu, gdzie się chowają. Z wełny tych jagnięt wyrabiają paliusze, które papież rozdaje nowomianowanym arcybiskupom na całym świecie. Ceremonia poświęcenia

baranków jest bardzo piękną i ściąga mnóstwo wiernych do bazyliki.

Cześć i nabożeństwo do św. Agnieszki rozpowszechnione jest po całym świecie. W wielu miastach naszego kraju wierni pobudowali kościoły, lub kaplice pod wezwaniem tej świętej.

Św. Agnieszkę zwykle przedstawiają na obrazku trzymającą palmę męczeństwa z małym barankiem albo na ramieniu albo obok niej. Ponieważ baranek, jagnię, jest symbolem skromności, niewinności i łagodności, dlatego żywot i obraz świętej poucza was młodzi czytelnicy, abyście się starali nabyć tych tak przyjemnych Bogu i ludzom cnót, mianowicie: szczerości, prostoty, skromności i niewinności. W jaki sposób? Gdy naśladować będziecie świętą Agnieszkę. Uczynicie to wtenczas, kiedy strzedz będziecie wzroku waszego i nigdy na rzeczy, lub obrazki nieprzyzwoite z rozmysłem patrzeć nie będziecie. Gdy strzedz się będziecie złych rozmów i nie będziecie przedstawiali z ludźmi złych obyczajów. Kto bowiem dotyka się smoły, pobrudzić się musi. Gdy Pan Jezus zobaczy wasze usiłowania w pracy nad sobą, napewno wam pomoże w nich, jak pomógł św. Agnieszce, która wszystkie przeciwności i nieprzyjaciół zwyciężyła i zyskała palmę zwycięstwa.

Ks. F. Ładoń.

Z G O D A.

— Czekaj, zaraz powiem mamie!
— Mamo, Staś zabawki łamie.
Przysła mama z twarzą ostrą.
— O, niedobrą jesteś siostrą,
Kiedy tak skarżysz na brata!...
Słusznie, że cię lalki strata,
Zniszczonej podczas swawoli,
Martwi, i gniewa i boli.
Staś źle postąpił, przyznaję —
I ostro go za to złaje...
Ze skwaszoną stoisz minką,
Ach, bo i twój czyn, Janinko,
Zmartwił mnie dzisiaj nie mało!
Zamiast zamilczeć sprawę całą,
By unikać gniewu mego
Na braciszka najmłodszego,
Ty, w złości wzdąwszy wargi,
Wytaczasz przedemną skargi...
Czyż serduszko twe ni trochę
Braciszka swego nie kocha?
Dajcie sobie buzi dzieci
I niech zgoda wśród was świeci!
I rodzina i narody
Giną tam, gdzie nie ma zgody!

PŁATKI ŚNIEGU.

Śnieg pokrył łąki i pola. Otulił nagie gałęzie drzew, przypadł do słomianych dachów chat. Mróz na oknach wyrzeźbił przeróżne kwiaty i liście. Słońko stoi wysoko w górze na niebie, a promienie jego krzeszą na śniegu tysiące tęczyowych iskier. Drogi zawiane i nawet rozpoznać nie można, gdzie gościniec, a gdzie rzeka, gdzie staw, a gdzie pole.

W chacie przy okienku małym siedzi troje dzieci, Antoś, Jagusia i Jaś. Przytuli się do szybki, a chuchając na nią stopili kwiaty i liście.

— Śnieg jeno, i śnieg.

W tej chwili z nieba syknęły białe płatki, wiatr niemi zawinał i wyglądały jakby się goniły nawzajem.

— Motylki, motylki! — zawołała radośnie Jagusia.

— Gdzie zaś? — zagadnął Antoś.

— Nie widzisz? przed nami, za szybą, te oto płatki białe, co się tak kręcą. To białe motylki co w lecie latają w koło kwiatów i miód wysysają z ich kielichów. Żyją one krótko, dzień jeden, i ułatują daleko. Ale gdy zima nadejdzie wracają znów, jeno mniejsze niż były. Nam się wydają jako płatki śniegu, ale nie śnieg to, jeno motylki.

— Dziwy, dziwy!

— A te tam duże płatki, co ukośnie na ziemię lecą — zaczęła znowu Jagusia, świecą się jak gwiazdy, widzicie?

— Widzimy — odrzekli Antoś i Jaś, patrząc na płatki śniegu, w których słońce krzeszało barwne iskierki.

— To kwiaty dobrej wróżki. Mieszka ona daleko, na szklanej górze, zły ją tam zamknął czarodziej, Smoki jej strzegą dniem i nocą, żeby jej nikt nie mógł wybawić z więzienia. Siedzi wróżka u okna i patrzy na świat. W ogrodzie jej rosną stokrótki białe, jak śnieg. Zrywa królowna owe stokrocie i listki ich rwie i rzuca w świat. Listkami tymi okrywa pola i łąki, żeby ziarna w ziemi nie zmarzły od mrozu wielkiego. Kto taki listek znajdzie, temu się on w ręku na perły drogie zamieni i majątek wielki będzie miał.

— Dziwy, dziwy! — wołali Antoś i Jaś.

Płatki śniegu, o których Jagusia mówiła, leciały wprost w szybki okna i biły w nią jakby skrzydłami.

— Gdyby tak okno otworzyć, a nałapać tych kwiatków — zagadnął Antoś.

— Możliwe; jeno ostrożnie.

Powoli, powolutko odsunęli zasuwki i rozwarli okienko.

Do izby wpadł tuman śniegu. Leciały same duże płatki, które z pewnością były stokrótkami dobrej wróżki.

Jagusia zamknęła okno i patrzyła na płatki śniegu leżące na podłodze, czy rychło się zmienią w perły.

Ale oto płatki śniegu topniały szybko, przesłiczny lśniący kwiat stawał się kroplą wody.

Nie były bowiem płatki kwiatami dobrej wróżki, ani motylkami, ale tem czem są wszystkie płatki śniegu, zmarzniętymi kroplami wody.

I nie rzucała ich na świat dobra wróżka, jeno spadały z wielkiej chmury, w której były parą wodną mróz ściął je w drobne płatki śniegu i spadły na ziemię tuląc ją i chroniąc ziarno zasiane w jej sieni przed mrozem.

ZABAWA W ŚNIEŻKA.

Chodźcie dzieci małe, duże,
Wybiegniemy na podwórze,
Napadała śniegu moc,
Stanie duży, biały kloc.

Po nauce znów zabawą
Zajmujmy się żwawo, żwawo!
Bierzcie śnieg i sypcie tu,
Dalej szybko i co tchu!

No, nie próżnuj Stasiu drogi,
Józku, zgrabne zrób mu nogi,
Ty próżnujesz? Chodźno, Grześ,
Do roboty też się weź!

Śnieżku, ładnie ci w sukience
Takiej białej jeszcze w ręce
Dam ci duży, mocny kij,
Kto się zbliży, — tego bij!

Ba, — nie widzisz? Dwa węgielki
Dajcie no tu, ten pan wielki
Chce nas widzieć, — ha, ha, ha!
No, — a teraz pan nas zna?

Tu, kamyczek zamiast nosa —
I tu, do ust papierosa,
Powiedz, co ci jeszcze brak,
Czy nie dobrze ci tu tak

Martwisz się bliskością końca?
Wkrótce błysnie promyk słońca
I rozplynie ci się nos,
Trudno śnieżku, taki los!

Dzwonią już! — Uszanowanie
Ci tymczasem, biały panie!
Już zabawę rzucić czas,
Do książki wzywają nas!

P. W.



POGADANKA NAUKOWA.

Kopalnie Soli.

Największe i najbogatsze kopalnie soli w Europie znajdują się w Polsce, w Galicyi, pod zaborem Austriackim, w Bochni i w Wieliczce. Pokłady soli w Wieliczce mają przeszło dwie mile długości, jedną szerokości i przeszło 1000 stóp grubości. Pokład soli w Bochni jest cokolwiek mniejszy.

Gdyby można wyjąć oba te pokłady z ziemi i postawić je pionowo na ziemi długością do góry, to otrzymalibyśmy dwie góry w kształcie wielkich słupów mających prawie dwie mile wysokości. Z tych jeden w obwodzie miałby przeszło pół mili, a drugi przeszło półtorej mili.

Gdybyśmy zaś cały pokład jednej, lub drugiej z tych kopalń rozbili na małe, czworograniaste słupy, mające po dwa jarde wysokości, a po jednym jardzie na długość i szerokość, tobyśmy ich otrzy-



Górnicy pokazują św. Kunegundzie pierścień znaleziony w bryle soli.

mali tyle, że stawiając jeden obok drugiego, moglibyśmy opasać całą kulę ziemską wzdłuż równika i wzdłuż jednego południka, i jeszczeby zostało ich sporo.

Wieliczka, albo dawniej "Wielką Solą" zwana, leży o milę od Krakowa w stronie południowo-wschodniej, między piaszczystymi wzgórzami.

Dotąd nie zbadano, kiedy w tym miejscu pobudowali się pierwsi osadnicy. W każdym razie musiało to być już bardzo dawno. Pierwotną osadę książę wrocławski Henryk IV (1289—90) w

miasto zamienił, przyznając mieszczanom różne przywileje. Do wielkiego rozkwitu Wieliczka doszła za panowania Kazimierza W. W czasie najazdu szwedzkiego za Jana Kazimierza, nie mniej i za czasów Augusta II, Wieliczka poniosła wielkie straty i miasto bardzo podupadło.

Wydobywanie soli w kopalniach Wieliczki i Bochni odbywa się już od bardzo dawna. Podanie ludowe odnosi odkrycie tych kopalń do czasów Bolesława Wstydlivego za sprawą św. Kingi, czyli Kunegundy, jego żony.

Świątobliwa ta i dobroczytna królowa, córka króla węgierskiego Beli IV, nie chciała brać od ojca wiana w srebrze ani w złocie, lecz prosiła go o coś takiego, co by przyniosło pożytek wszystkim mieszkańcom Polski. Kiedy raz pojechała odwiedzić ojca, ten jej powiedział: "Proś, o co chcesz, a dam ci." Kunegunda na to odrzekła: "Polska ma dość ziemi i chleba, ale mało ma soli. Daj mi górę soli." Król zgodził się na to z uśmiechem. Gdy potem Kinga zwiedzała z ojcem węgierskie kopalnie, do jednej z nich wrzuciła pierścień na znak że ją bierze w posiadanie. Następnie wróciła do Polski.

Kiedy zaś z mężem przybyła do Wieliczki, gdzie już były kopalnie, ale bardzo ubogie, kazała w jednym miejscu kopać. Gdy górnicy, spełniając jej wolę i rozkaz, zaczęli kopać, wnet odkryli w tem miejscu, które wskazała święta, wielką bryłę pięknej soli. Gdy rozbito wydobytą na powierzchnię ziemi bryłę, znalazł się w niej pierścień Kingi, wrzucony jej ręką do węgierskiej kopalni. Pierścień z uszanowaniem podał królowej jeden z górników. Odtąd kopalnie soli w Wieliczce i w Bochni są największemi i najwspanialszemi na całym świecie.

Nódał.

(Ciąg dalszy nastąpi).



ZWIERCIADŁO RÓZI.

Mała Różia była wielką grymaśnicą. Mama nigdy jej wygodzić nie mogła.

Razu jednego mama przyniosła od piekarza świeże ciasteczka. Różia nie była głodną, bo przed chwilą, wróciwszy ze szkoły, napiła się mleka i zjadła pożądaną kromkę chleba z masłem. Chociaż więc głodu nie czuła, jednak zapach świeżych ciastek pobudził jej łakomstwo. Zaczęła się napierać ciastek.

— Proszę mamy o ciastko, mówiła przymilając się i poządlawie spoglądając na stół, gdzie na talerzu leżały ciasteczka.

— Przecież przed chwilą tylko co jadłaś, nie musisz zatem być głodną — odpowiedziała mama Dostaniesz ciastka na kolację, teraz jeść zaś byłoby łakomstwem.

— Ale ja chcę teraz, nie na kolację, napierała się dalej Różia.

— Nie jesteś głodną, powiedziałam, ciastka nie dostaniesz.

Różia zaczęła się dąsać. Po chwili rozplakała się ze złości i gniewu. Trochę też myślała, że mama wzruszy się jej płaczem i da ciastko.

Mama pozostała niewzruszoną, bo wiedziała, że córeczka zaczyna grymasić.

Gdy płacz nie ustawał, mama, nic nie mówiąc, wzięła Rózię za rękę i przyprowadziła ją przed lustro, mówiąc:

— Partrzo Róziu, widzisz tamtą dziewczynkę z tą nabrzmiałą twarzyczką i z temi czerwonymi od płaczu oczami, to jest moja córeczka, Różia. Przypatrz się jej dobrze!

Różia spojrzała w lustro i zobaczyła tę twarz nieładną, skrzywioną od płaczu — rozmazaną, — przeraziła się i uciekła.

Niedługo potem zapomniała już Różia o zwierciadle i o płaczu, była grzeczną i wesołą. Twarz jej jaśniała pogodnie, oko błyszczało radością.

Wtedy mama znowu zaprowadziła ją przed to samo zwierciadło i rzekła:

— Widziałas niedawno dziewczynkę w tem zwierciadle, patrz, czy to ta sama?

Różia spojrzała i oczom swoim nie wierząc, zawołała:

— Ach jak się to lustro zmieniło!

— Mylisz się, dziecko, to nie lustro się zmieniło, tylko ty się zmieniłaś. Gdy będziesz grzeczną, łagodną, wesołą to żadne lustro na świecie nie zdoła cię zeszpecić, bo zwierciadło tylko twój wierny obraz odbija.

Najdroższym skarbem jest zadowolenie,

A przy niem cnota i czyste sumienie.



PRZYGODA MAĆKA STRYJKOWSKIEGO.

Lat temu 400, — a więc jak widzicie dawno już temu bardzo — siedzieli razu jednego w śliczny wieczór letni, na ganku swego starego dworku, państwo Stryjkowscy. — Na dziedzińcu bawił się z wiejskimi dziećmi kilkoletni ich synek, Maciek. — jedyną ich pociecha i nadzieja — dziecina dziwnie miła, greczna i roztropna. Rodzice z miłością patrzali na jedynaka, w duszy dziękując Bogu, że tyloma go ozdobił przymiotami.

Chłopcy bawili się ochoczo w gry najprzeróżniejsze, a już najbardziej lubili zabawę w wojsko i wojnę. Ustawiali się rzędem w równą linię a jeden z nich stawał naprzeciw — niby ich generał, z piórkami zatknietymi w czapkę — i musztrował ich i komenderował jak prawdziwymi żołnierzami. Rola generała najczęściej przpadała na Maciusia bo z całej gromadki on najlepiej potrafił zabawę pokierować, tak, że się wszyscy wesoło zabawili — o kłótni zaś nigdy mowy nie było nawet, bo Maciuś jak nikt inny umiał zgodę między kolegami utrzymać. Teraz chłopcy z dziedzińca pobiegli do ogrodu a stamtąd znowu wesołe śmiechy dolatywały do uszu państwa Stryjkowskich.

Nagle śmiech straszny dał się usłyszeć, a chwilę potem dzieci wbiegły nazad na dziedziniec blade i wystraszone. Rodzice Macia spostrzegli odrazu, że w tej gromadce brakuje ich jedynaka. Przerażeni, nie mogąc słowa przemówić, biegną do ogrodu, nad sadzawką stoi reszta dzieci zanosząc się od płaczu i wołając: "Maciek utonął, Maciek utonął!" Zbiegła się cała służba — paru odważniejszych wskakuje do wody — szukają chłopczyzny, — wreszcie znajdują go — lecz niestety! jest to już tylko bezwładne, martwe ciało Maciusia. Zrozpaczona matka porywa dziecko na ręce, tuli je, całuje woła — wszystko nadaremnie. Wezwany lekarz przybył wkrótce, obejrzał biednego Maciusia, osłuchał, opukał, próbował rozmaitych środków i sposobów aby go obudzić — ale gdy nic nie pomagało a dziecko ciągle sine i zimne leżało z zamkniętymi oczyma — smutno pokiwał głową i odszedł. "Chłopiec nie żyje, rzekł wychodząc do księdza Proboszcza, który przyszedł pocieszyć nieszczęśliwych rodziców — na darmo się trudzimy — kto raz umarł, tego do życia powrócić nikt nie potrafi.

Rozpacz pp. Stryjkowskich nie miała granic — noc całą przepłakali klęcząc przy łóżeczku jedynaka, wpatrzeni w tę twarzyczkę tak niedawno jeszcze rumianą i uśmiechniętą — teraz bladą i nabrzmiałą tak, że ledwie poznać ją było można. I cóż oni biedni rodzice poczną teraz bez tej jedynej ich pociechy? — poco i dla kogo żyć będą na świecie? Och! doprawdy, ciężki krzyż zesał na nich Bóg, odbierając im w jednej chwili wszystko szczęście jakie posiadali, wszystką nadzieję na przyszłe stare lata!

Cały dzień następny przeszedł znowu w gorzkich łzach i bólu. Zaczny Proboszcz nie odstępował nieszczęśliwych rodziców — podnosił na duchu, pocieszał mówiąc, że ukochana dziecina w niebie z aniołkami u Bożego tronu — że jej tam stokroć lepiej niż na tej naszej biednej ziemi, gdzie tyle troski i biedy czeka każdego.

Pod wieczór przyniesiono trumienkę. Stara piastunka Maciusia ubrała go w białą sukienkę, ja-

sne włoski zaczesala i zalewając się łzami włożyła dziecinę do trumny. W tej chwili weszła do izby p. Strykowska, a ujrawszy dziecko w trumnie, z okropnym krzykiem rzuciła się na nie. Na krzyk ten zbiegli się wszyscy, nadszedł także i ks. Proboszcz a widząc, że słowa pociechy nie umocniły biednej matki — podchodzi do niej, bierze ją za rękę i mówi poważnie, prawie surowo: "Matko! taka twoja cnota? taka zgoda z wolą Bożą? dosyć już łez, dosyć rozpacz, to dziecino było Bożą własnością niż twoją, miał prawo Pan zrobić z niem co chciał. Klękni i mów z pokorą: "Panie bądź wola Twoja!" Pp Strykowski byli dobrymi chrześcijanami, to też słowa sędziwego kapłana trafiły od razu do ich serca. W jednej chwili oboje ukłękli przy trumience syna i składając ręce zawołali: "Panie Boże, oddal od nas to nieszczęście — wszakże, nie naszą ale Twoją niech się stanie wola!" Przez chwilę modlili się cicho — potem wstali, a ks. Proboszcz dał znak, że czas ruszyć na cmentarz.

Domownicy unieśli odkrytą trumnę na ramiona — ks. Proboszcz zaintonował pieśń kościelną i orszak żałobny powoli wyszedł na drogę ku miastu. Pierwsi za trumną szli rodzice — biedna matka o własnych siłach iść nie mogła — ojciec musiał ją podtrzymywać. Powoli zbliżano się do kościoła, a gdy orszak wzdłuż murów przechodził, dzwon zaczął wielkim, smutnym głosem. W tej samej chwili stało się coś nadzwyczajnego: oto w białej trumience martwe dziecino się poruszyło. Ludzie niosący zwłoki, zdjęci strachem, stanęli juk wryci. Co to znaczy? czy to przewidzenie, czy rzeczywistość? stają, zdejmują trumnę z ramion, ostrożnie stawiają na ziemi; o cudu- chłopczynka znów się poruszyła.

Matka, nieprzytomna ze szczęścia, nie wiedząc czy oczom własnym wierzyć może, porywa syna na ręce, ściska, całuje i pieści. Przywołują znowu lekarza. Lekarz zdumiony tem co usłyszał, układa dziecino na ziemi, przygląda mu się uważnie — aż oto po chwili błada twarzyczka zaczyna się powoli rumienić — oczka się otwierają; Maciuś chce coś powiedzieć — ale jeszcze nie może, bo zbyt jest słaby — tylko się ślicznie uśmiecha, patrząc na ojca i matkę.

A ojciec i matka, jak godzinę temu przed trumną synka, tak i w tej chwili upadli na kolana, ale z jakimże różnem uczuciem w sercu! Miejsce ciężkiego smutku zajęła niewysłowna radość i szczęście, a z ust wyrwały się gorące słowa dziękczynienia dla najlepszego Ojca w niebiesiech, który się ich cierpieniu ulitował i w nagrodę za poddanie się Jego woli oddał ukochane dziecino.

W kilka dni po tym wypadku, Maciuś rumiany i wesoły znowu biegał po ogrodzie, a wieść o je-

go cudownym powrocie do życia rozeszła się szeroko po świecie.

Ten mały Maciuś Strykowski wyrósł potem na rozumnego człowieka — został historykiem polskim, to znaczy, że pisał dzieje Polskiego narodu; pisał także i wiersze. Dużo ciekawych ksiąg przez niego ułożonych pozostało i dlatego też imię jego znane jest w naszej Ojczyźnie, i wy także drogie dzieci, zapamiętać je sobie musicie.

BAJECZKI DLA POLSKIEJ DZIATWY.



K O T E K.

Patrz dziecino, jaka grzeczna ta kocina biała,
Co na ławce pod oknem chatki sobie drzemie.
Niestrudzenie przez całą noc myszki łapała,
Teraz grzeje się w słońku, co nam złości ziemię.

Kot ma włos rozmaity: biały czarny, buri,
A jest to pożyteczne i dobre stworzenie,
Bo tępi psotne myszki i szkodliwe szczury,
Które gospodarzowi niszczą jego mienie.

Jest przytem bardzo czysty, — więc też co godzina
Starannie myje łapki—myje pyszczek mały...
— Ej! ciekawym, czy każda podobnie dziecina
Ochotną jest do mycia, jak ten kotek biały?...

K. H. Wachtel.

Z E Ś W I A T A.

Na dworze szacha Perskiego.

Kilka miesięcy temu, szach perski Muzaffer—eddin umarł. Znany on był prawie światu całemu, a szczególnie w Europie, której stolice kilkakrotnie nawiedzał. Sam też chętnie przyjmował u siebie Europejczyków.

Jeden z nich, który kilka lat bawił na dworze perskim, opisał w książce tryb życia szacha, oraz zwyczaje, jakie na dworze panują.

Szach zamieszkuje — pisze p. Frazer — pałac urządzony w istic wschodnim przepychem i pełen skarbów niezwykłych. Ze skarbów tych wyróżnić należy tron cały wysadzony drogiemi kamieniami i oceniony na 50 milionów franków, oraz wielki globus, zrobiony z polecenia ojca szacha.

Na globusie tym z czystego złota 51 tysięcy kamieni drogich użyto do oznaczenia mórz i krajów. Morza oznaczone są szmaragdami, na Persyę składają się turkusy, na Indye ametysty, na Afrykę rubiny, na Anglię i Francję dyamenty.

Wśród tego przepychu zmarły szach prowadził życie proste i zaniedbane. Wstawał wcześniej, po modlitwie i skromnem śniadaniu o godzinie 8 przyjmował ministrów. Na strój nie zwracał uwagi; na posiedzenia rady stanu przychodził w szlafroku i podczas obrad chodził po sali, człapiąc pantoflami.

O zaniedbaniu tualety szacha świadczy sprawa jego pierwszej żony, która zażądała rozwodu, skarżąc się, że szach się nie myje. Po rozmowie z ministrami kazał sobie odczytywać depesze i dyktował listy, a trwało to około 6 godzin.

Po załatwieniu spraw urzędowych udawał się szach na śniadanie. Kuchnia dworska była pod ścisłym dozorem, szach bowiem liczył wielu nieprzyjaciół i był wogóle nie lubiany; jak utrzymują znawcy stosunków perskich, tylko ze względu na łagodność szacha ludność przyzwyczaiła się do niego.

Książę krwi królewskiej ma dozór nad kuchnią i jest za nią odpowiedzialny. Każdy półmisek przychodzi z kuchni opieczetowany i pieczęć zdejmuje się w obecności szacha. Szach jada sam przy niskim stoliku, siedząc na poduszce. Na stół przynoszą 50 do 60 potraw, z których szach dwie lub trzy wybiera. Nie używa noża ani widelca i wszystkie potrawy je palcami. Podczas śniadania szach kazał sobie odczytywać ważniejsze wiadomości z gazet europejskich, głównie francuskich.

Po śniadaniu szach spał przez godzinę, resztę zaś dnia poświęcał rozrywkom: grał w karty z dworzanami, sadził drzewka w ogrodzie.

Ulubioną jego rozrywką było fotografowanie, w którym doszedł do wielkiej wprawy.

Był on bardzo wstrzemięźliwym i nigdy nie pijał wina ani żadnych trunków rozpalających.

DOPOKI ŻYJĘ, BĘDĘ BRONIŁA MATKI!

W pewnej wiosce polskiej żyła w osamotnieniu wdowa z dwoma synami i córką Wandą.

Gdy w r. 1655 Szwedzi jako nieprzyjaciele wkroczyli do Polski, najstarszy wyruszył na pole walki, ażeby bronić ojczyzny zagrożonej; młodszy, będąc chorym, został przy matce i siostrze w domu.

W 1656 roku Stefan Czarniecki zwycięża nieprzyjaciela pod Warką; powstało wielkie zamieszanie. Szwedzi dopuszczali się okrutnych gwałtów: ogromne wyrządzali spustoszenia. Polacy, którzy uszli z życiem, chronili się po jaskiniach, lasach i zamkach. Ranny syn wdowy przywłókł się do domu i jak młodszy brat drugie zajął łóżce. Dowiedziawszy się o tem pewien szwedzki żołnierz przybywa za nim i żąda wydania zbiega lub okupu pieniężnego. Oznajmia biedna wdowa, że nie ma pieniędzy, bo ciężkie czasy. Rozgniewany żołdak ołala ją na ziemię i omdlała opuszcza ze strasznem złorzeczeniem. Niebawem nadbiegła zgraja żołdaków i podpaliła skromny dworek.

Usłyszawsza Wanda, która się ukryła przed dziką tłuszcą, trzask ognia i łomot palącego się dachu, wybiegła z swojego ukrycia, i ocalała prawie nieprzytomną matkę. A potem przy jej pomocy do pobliskiego lasu uprowadza dwóch chorych braci i wraz z matką zajmuje się ratowaniem gorącego dworku. Ale zaledwie rozpoczęły swoje dzieło, nadciągają oddziały żołdaków szwedzkich. Z przestachu padła matka na ziemię i w nieprzytomności swojej prawie nie okazywała znaku życia. Jeden z żołnierzy wyciągnął szablę i w zaciętości swojej chciał nią ugodzić nieszczęśliwą wdowę. Wtedy córka obejmuje ją ramionami i do złośliwego żołdaka w te odzywa się słowa: "Mnie zabij, człowieku niegodziwy, lecz dopóki żyję, będę broniła mojej matki!"

Do żywego tknięty był objawem dziecięcej odwagi i miłości względem matki przyskoczył Szwed starszy i napastnikowi wytrącił szablę z ręki, przez co ucalił życie matki i kochającej córki.

Po 1660 roku, gdy cokolwiek łżejsze nastały chwile, z popiołów i gruzów wskutek miłości chrześcijańskiej, dobroczynności i poświęcenia dźwigały się chaty i dwory. Tak też i dwór steranej wdowy powstał na nowo na dawnym swem miejscu. Obaj synowie na dalszej byli wojnie, tylko szlachetna Wanda, nie opuszczając swej matki, goiła jej rany i dolegliwości smutku.



MACIERZ POLSKATYGODNIK POWIEŚCIOWO-ILLUSTROWANY
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

wychodzi co czwartek, każdą tygodnia

Adres redakcyj: **MACIERZ POLSKA,****31 INGRAHAM STREET, CHICAGO, ILLINOIS**Prenumerata roczna w nosi \$1.00, — Po edynczy numer 3 centy
lub miesięcznie 10 ctAdres administracji: **MACIERZ POLSKA,**
141-143 W. DIVISION STREET. CHICAGO, ILL.**MACIERZ POLSKA****AN ILLUSTRATED WEEKLY FOR CHILDREN AND YOUNG PEOPLE**

Issued at Chicago every Thursday

Editor's address: **MACIERZ POLSKA,****31 INGRAHAM STREET, CHICAGO, ILLINOIS**

Subscription \$1.00 a year or 10 cents a month Single copy 3 cents

Address of Business Office

THE POLISH PUBLISHING CO.

Publishers of

MACIERZ POLSKA**141-143 WEST DIVISION STREET, CHICAGO, ILLINOIS****PRZYGODA KOZAKA.**

Na Ukrainie u ludu prostego istnieje przesąd, że kto po zachodzie słońca uczci Bożą Mękę (krzyż) przez uchylenie czapki, spotka go nieszczęście.

Na obrazie widzimy Kozaka, który z natury bardzo nabożny, jadąc przez step po zachodzie słońca, zdjął przez zapomnienie czapkę przed figurą na kurchanie stojącą — w tej chwili koń splószył się i przestraszony począł unosić przerażonego jeźdźcę. Artysta podaje jednak na obrazie swym przyczynę tego postrachu konia: z pod krzyża widnieje ukryty w bodjakach wilk, który się tam snąc przed nadjeżdżającym jeźdźcą ukrył. A że to jest miejsce, gdzie ci żarliwni mieszkańcy stepu zwykli swe harce wyprawiać o tem świadczy szkielet konia i trupia głowa.

Tym sposobem wytłómaczył nam zarazem autor źródło owej fałszywej wiary w zabobony i przesady.

**DROGA ŚWIĘTYCH MĘCZENNIKÓW
WŚRÓD POGAN.**

Kartka z pamiętnika księdza murzyna.

Rzadko się bardzo zdarza, aby murzyn dostał zaszczytu kapłaństwa. Misja Afryki środkowej posiadała do niedawna dwóch tylko: Antoniego Gobał, który w 1877 wyświęcony został w Rzymie, a 16 września 1881 roku w El-Obeid przeniósł się do lepszego żywota i Daniela Sorur Dharim Den, autora niniejszego pamiętnika.

Pomimo prac Egipcyan, Fenicyan i Rzymian, które ułatwiły poznanie Afryki w ogólności, mimo

gruntownych poszukiwań badaczy inteligentnej Europy, zmierzających do zopoznania świata z tą skwarną ziemią, możemy jednak powiedzieć, że Afryka pozostała dotąd jeszcze tajemniczą ziemią. Europa od wieków już zwróciła na nią swe oczy. Ileż to ludzi, ile ofiar pieniężnych poświęcono, by ją zbadać i opisać, lecz wszystkie te usiłowania nieszczęśliwy owoc wydały!

Opis dokonany przez krajowca nie zdoła uzupełnić tego, co było prawdziwym niepodobieństwem dla tych nieustraszonych bojowników wiary i cywilizacji chrześcijańskiej, jednak srobiując przesłać Wam, choć tę małą notatkę,

Ojczyzna moja — Denka składa się z 24 pokoleń, rozrzuconych na wybrzeżu białego Nilu! Większa część tych pokoleń znaną jest dopiero od czasu, gdy po zwycięstwie wice-króla Mehmeta-Alego, przyłączone zostały do posiadłości egipskich w Sudanie; inne zaś nie są nawet wymienione na najświeższych kartach geograficznych. Pokolenia te uważają się za pokrewne; tylko Nuer i Ponisz tworzą wyjątek, pomimo iż używają języka "denka."

Niech mi tu wolno będzie uczynić maleńką wzmiankę o naukach naszych misjonarzy. Przedostali się oni aż do wnętrza Afryki, założyli wiele stacyi, a mianowicie stację Świętego Krzyża i Gondokoro. Nie zadawalnając się jedynie pracami apostołskimi, a wiedząc, że nadejdzie kiedyś chwila, w której misjonarze jakoteż i uczeni zmuszeni będą poznać narzecze tych okolic, z całym zapałem rzucili się do studyów filologicznych; owocem zaś tej pracy były gramatyki i słowniki, zawierające przeszło 2200 słów.

Kraj nasz jest jednym z najżyźniejszych w Afryce środkowej, a płody jego są mało znane w Europie; wymienię tu tylko kokos, drzewo chlebowe, sezam, tamarynd i bób afrykański; opuszczam całe setki innych, których nazw w tej chwili sobie nie przypominam.

Jeżeli ziemia, uprawiana przez ludzi żyjących tylko z dnia na dzień, jest tam żyzna, to jakieżby owoce wydała pod pługiem inteligentnego oracza?

Co do charakteru krajowców, to wogóle powiedzieć można, że są łagodnego usposobienia. Mogliby niektórzy wystąpić przeciw memu twierdzeniu, przytaczając na dowód złe obchodzenie się krajowców z misjonarzami i Europejczykami. Wnioskując z okoliczności czasu, miejsca i osób, łatwo nieuprzedzony czytelnik zgodzi się na to, że i każdy Europejczyk, choćby był najcierpliwszym z ludzi, nie postępowałby inaczej, jak moi ziomkowie. Wyobraźcie sobie tylko wszystko złe, jakie nietylko codzień, lecz niemal co chwila znosić musimy od Arabów. Nie zadawalnają się oni kradzieżą naszych dóbr, co zresztą jest wręcz przeciwnem



Sprzedaż dzieci dla chleba w Rosyi.

wszelkiemu pojęciu o sprawiedliwości, lecz nadto odrywają nas od ziemi ojczystej, podkopują najpiękniejszą z cnót, przywiązanie do rodziny, zrywają najświętsze węzły rodzinne, by uczynić z nas przedmiot handlu, a następnie, by sprzedawać nas na publicznych targach, jak nikczemne bydłota.

Czyż znalazłby się wśród was ktoś, coby będąc na naszym miejscu, miał dla nich inne uczucie, prócz uczucia wzgardy? Czyżby nie uciekał się do wszelkich możliwych środków, by tylko od kraju i rodziny swojej odwrócić tak straszne klęski i tak wielkie nieszczęście?

Lecz czy tymczasem nie podejrzewałby każdego obcego, pragnącego się zbliżyć do siebie? Muzryn odróżnia Turka i Muzułmanina od Europejczyka jedynie po sposobie obchodzenia się z nim. Niestety, czyż i niejeden z tych, co zrodzeni są na łonie narodów ucywilizowanych, nie daje nam najsmutniejszych pod tym względem przykładów i czyż ich postępowanie różni się wiele od ostępowania Arabów?

(Ciąg dalszy nastąpi).

DWIE POTĘGI.

POWIEŚĆ Z CZASÓW DYOKLECYANA.
Przez Teresę Jadwigę.

(Ciąg dalszy).

Czuł się niezadowolonym z siebie, łązy cisnęły mu się do oczu i gdyby nie wstyd, byłby się rozplakał głośno.

Tymczasem trybun spełnił rozkaz Virinusa. Alcybiades ucieszył się wielce, gdy żołnierze przyszedli po Stabora, mówiąc, że z rozkazu wielkorządcy mają go poprowadzić do więzienia.

— Toć wszakże ja pokrzywdzony zostałem — rzekł i poszedł za strażą spokojny, a nawet wyniosły.

— Na co zasłużył, to będzie miał — mówił z widocznym zadowoleniem Alcybiades do otaczających go niewolników.

Mor rośmiał się głośno, Tyr i Sami westchnęli.

— Gdzie jest Marcelin? — pytał Grek z kolei — muszę zasięgnąć jego rady, co do urządzenia areny. Będziemy mieli jutro dzień wesoły.

Z temi słowy udał się do pokoju Marcelina, gdzie zastał go pogrążonego w myślach.

— Rzuciłeś nas, panie, a ja stęskniony do ciebie przychodzę — rzekł, zbliżając się na palcach do łóżka. — Czy nie powiesz mi, gdzie mam urządzić arenę? Biję się z myślami i zgadnąć nie mogę, jakie są twoje życzenia.

— Żadne — odparł szorstko Marcelin — odejdz i nie przeszkadaj mi, głowa mnie boli, potrzebuję samotności.

— Ależ na jutro mają być igrzyska przygotowane!

Marcelin uniósł się na łożu.

— Nie wspominaj mi o igrzyskach! — zawołał. — Jeśli nie oddalisz się, każę dowódcy straży w lochach fortecy cię zamknąć i trzymać o suchym chlebie cały tydzień.

Alcybiades oddalił się zmieszany. W tej chwili uznał w duszy, że pan jego umie być energicznym.

Nazajutrz podniósł się Marcelin spokojny zupełnie. Rozdrażnienie ustąpiło, pozostał tylko w duszy smutek nieokreślony.

Alcybiades, który usługiwał mu zwykle przy ubraniu, przyszedł do niego rano, jak zawsze, lecz nie ważył się pierwszy przemówić.

Marcelin przyjął jego pomoc bez słowa podziękowania, a gdy ubrał się, rzekł:

— Zostań tutaj i czekaj na mnie, póki nie wrócę, chcę użyć samotnej przechadzki. To powiedziawszy, udał się do ogrodu i zagłębił w najbardziej cienistą aleję. Tutaj był pewien, że nikt rozmową drażnił jego smutku nie będzie.

Lecz rzadko kiedy los ludziom dogadza: — zaledwie uczynił parę kroków, dojrzał na jednej z ławek w głębi altany kogoś siedzącego.

Już chciał się cofnąć, gdy owa postać zwróciła się twarzą do niego.

— Stabor! — wykrzyknął radośnie Marcelin — ciebie jednego w tej chwili spotkać pragnąłem, lecz ani marzyłem o spełnieniu tych życzeń.

Stabor podniósł się zdziwiony; gorzki uśmiech wystąpił na jego usta.

Marcelin, nie zastanawiając się, jakich uczuć może doznawać ten, którego wczoraj tak boleśnie upokorzył, przystąpił do młodzieńca i dłoń na jego ramieniu położył.

— Czy wiesz, żem płakał całą noc sam na sobie — rzekł — żałuję tego com uczynił, żałuję bardzo!

Wiedziałem, że będziesz żałował — odparł ze smutkiem Stabor — wiedziałem, że masz dobre serce, lecz teraz wiem i to, że jesteś bardzo słaby duchem.

— Powiedz mi, dlaczegoś ty taki inny od wielu moich rówieśników? — zapytał Marcelin.

— Czy pamiętasz Galinusa, twego nauczyciela? — zadał pytanie na pytanie Stabor.

— Jakże go nie mam pamiętać, zaledwie dwa lata upłynęło, jak nas porzucił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zadania i Zagadki.

ZADANIE: Co wiesz o stosunku cesarza Ottona do króla polskiego Bolesława I? (Czas na odpowiedź do 24 lutego).

Zagadka.

Czeka spokojny u morskich wybrzeży,
I kiedy burza kruchym statkiem młota,
Zagładą grozi i zniszczenie szerzy,
On na gościnę otwiera mu wrota!
Wzdycha do niego żeglarz utrudzony,
Jak do spoczynku, wytchnienia obrony,
Przenośnie biorąc, to i każdy człowiek,
Jak ów, co losy swe łodzi powierza,
Od dni zarania do zawarcia powiek
Do niego także całe życie zmierza;
Jak tam chwilowe, tu ma ostateczne,
Odmiennej nieco rzecz będzie osnowy:
Jeśli ten wyraz odwrotnie się bierze,
Od burz schronisko bezpieczne i wieczne.
Szuka go nieraz i człowiek i zwierzę
W jednakim celu lecz nie jednakowo,
Gdy go wynajdą obadwa się cieszą
I już napewno za zdobyczą śpieszą.

Zagadka: BIEDA.

Rozwiązanie zad. trójkątnego.

K O S C I U S Z K O

O r g a n i s t a

S a l o n i k a

C y n a m o n

I l o i l o

U t y k a

S o w a

Z a b

K a

O

Odpowiedzi na pytanie z nr. 5.

Odpowiedź 1 na pytanie: co to była za ceremonia zwana postrzyżynami i co się zdarzyło w czasie tej ceremonii u Piasta?

Postrzyżyny była to uroczystość pogańska, dlatego tak nazwana, ponieważ przy tej uroczystości Słowianie po raz pierwszy postrzygali włosy swoim synom gdy mieli lat siedm i nadawali im imiona.

Na tę uroczystość zapraszali gości i wyprawiali ucztę. Takie postrzyżyny odbywały się u Piasta.

Piast był dobrym, zacnym, pocziwym i pracowitym mężem. Mieszkał w Kruszwicy za panowania Popiela II; był on rolnikiem i kołodziejem. Ojciec jego był oraczem księżym i nazywał się Chociszko. Żona Piasta nazywała się Rzepicha i była cnotliwą i gospodarną niewiastą. Gdy Piast odbywał postrzyżyny, przyszli do niego dwaj podróżni. Piast przyjął ich gościnnie do swej ubogiej, lecz skromnej chaty.

Wdzięczni za gościnność sami zajęli się obrządkiem postrzyżyn i nadali jego synowi imię Ziemowit t. j. „Zwykłego ziemi”.

Podanie mówi, że podczas uroczystości napoje i pokarmy cudownie się mnożyły.

Po śmierci Popiela lud obrał Piasta księciem, mówiąc, że jeżeli gospodarował dobrze na małym, to też dobrze będzie gospodarował i na dużym.

Od Piasta pochodzi królewska rodzina zwana Piastów, która rządziła w Polsce pięćset lat, a na Szlasku dziewięćset lat.

Jedno z podań mówi, że ci dwaj podróżni byli Aniołami, drugie zaś, że to byli śś. Cyryl i Metody.

Kazimierz Wilczewski,

ze szkoły św. Stanisława Kostki. Chicago, Ill.

Odpowiedź 2. Za czasów panowania Popiela, mieszkał w Kruszwicy Piast, który obok rolnictwa zajmował się i kołodziejką. Ojciec jego Chociszko, jako oracz księżcy, orał pole księcia Popiela.

Piast był ubogim, ale zacnym, pocziwym i pracowitym człowiekiem. I żona Piasta Rzepicha była cnotliwą i gospodarną niewiastą. Zdarzyło się raz pewnego, że do dworu Popiela przybyli jacyś dwaj podróżni, ale Popiel ich nie tylko nie przyjął, ale nawet sromotnie odpędzić kazał.

Właśnie Piast odprawiał postrzyżyny swego syna Ziemowita. Nasi bowiem pogańscy przodkowie w siódmym roku podstrzygali dzieciom włosy i dawali im imiona. Piast ujrzawszy tych dwóch podróżnych, natychmiast ich gościnnie przyjął do swej chaty. Za to owi podróżni cud uczynić musieli tak, że pokarmy i napoje cudownie się mnożyły. Wtedy wiele ludzi przybywało do Piasta, a on chętnie wszystkich częstował, aż w końcu i sam książe Popiel przybył do chaty Piastowej.

Władysław Ugorek,

ze szkoły św. Stanisława B. i M. w Cragin.

Odpowiedź 3. Postrzyżyny była to ceremonia, która odbywała się u Słowian w dawnych czasach. Gdy chłopiec był w siódmym roku, to obcinał mu włosy i dawali mu imię. Zdarzyło się, że do Popiela, który był księciem w Polsce, przybyli dwaj podróżni. Popiel kazał ich odpędzić. W tym czasie Piast, kołodziej w Kruszwicy, wyprawiał ucztę postrzyżyn i zaprosił na nią wiele gości. W tym przyszedł ci dwaj podróżni, a Piast uczciwie ich przyjął. Podróżni wdzięczni za gościnność, sami zajęli się obrządkiem postrzyżyn i nadali synowi Piasta imię Ziemowit. Podanie mówi, że to byli śś. Cyryl i Metody, drudzy zaś mówią, że to byli Aniołowie. Od Piasta pochodzi królewska rodzina Piastów, która w Polsce pięćset lat a na Śląsku dziewięćset lat panowała.

Szczepan żywicki,

ze szkoły św. Stanisława K. w Chicago.

Nadto dobre odpowiedzi i wypracowania na pytanie powyższe przysłali: Rozalia Bieszka, ze szkoły św. Stan. B. i M. w Cragin; Stefan Brzozowski, S. Wałęcki, Józef Kornatowski, Franciszek Polewski, Bolesław Zoska, Czesław Grochowina, Adolf Szerlag, Stanisław Bezdun, Piotr Ugorek, Jan Burda, Roman Grochowina, ze szkoły św. Stan. K., w Chicago.

Dobre rozwiązanie zad. trójkąt. nadesłali: Kat. Behnke Wik. Ryba, Joan. Złotnicka, M. Platoszyńska Leok. Jaśkowiak, Agn. Mroczkowska, Szczepan Brzozowski. W poprzednim Nr. M. P. przez pomyłkę opuszczono nazwiska: Alojzego Belcera, Jana Burdy, Piotra Tempińskiego i Antoniny Lipertówny, którzy nadesłali dobre rozw. zag. z N. 5.



Macierz Polska w Stanach Zjednoczonych AMERYKI PÓŁNOCNEJ,

p. o. Najśw. Maryi Panny Królowej Korony Polskiej

Organizacja łącząca młodzież polską obojga płci w pracach naukowych, patriotycznych i bratniej pomocy dla podniesienia ducha moralności i dobrobytu w społeczeństwie a szczególnie między młodzieżą polską.

Założona dnia 1go października, 1897 roku.

Inkorporowana przez Stan Illinois, dnia 4go września, 1903 r.

Obdarzona Błogosławieństwem Ojca św., Piusa X, dnia 30-go czerwca, 1906 r.

BIURO GENERALNE:

141-143 W. Division St. Chicago, Illinois

ZARZĄD GŁÓWNY:

KS. FRANCISZEK GORDON, C. R., Moderator; JULIAN SZCZEPAŃSKI, Prezes; AGNIESZKA NERING, I Wice-prezesa; MAKSYMILIAN BROCHOCKI, II Wice-prezes; WINCENTY J. JÓŹWIAKOWSKI Sekretarz Główny; WŁADYSŁAW SZTANKA, Skarbnik; PAWEŁ P. KUCHARSKI, Dyrektor; JULIAN J. NEJMAN, Dyrektor; FELIKS AUGUSTYNOWICZ, Dyrektor; FRANCISZEK SIATKOWSKI, I Marszałek; JAN SZPEKOWSKI, II Marszałek.

KS. FELIKS ŁADON, Redaktor; DR. BOLESŁAW KLARKOWSKI, Lekarz Główny; LUDWIK JANKOWSKI, Dyrygent Muzyki i Śpiewu; TEOFIL GORDON, Asystent Sekretarza Głównego; IGNACY CIESIELSKI, Bibliotekarz i Zarządca Klubu.

Godziny ofisowe Sekretarza i Skarbnika Głównego w Biurze Generalnem:

W każdy poniedziałek i w każdy piątek od godziny 7-mej do 9-tej wieczorem.

Klub Macierzy Polskiej, dla członków organizacji otwarty co wieczór, od godziny 7-mej do 10-tej. W niedziele, od godziny 3-ciej popołudniu.

Do Macierzy Polskiej może należeć każdy Polak lub Polka religii rzymsko - katolickiej, liczący lub licząca mniej niż 45 lat wieku swego.

Nowe oddziały Macierzy Polskiej formować się mogą za porozumieniem się ze Zarządem Głównym Macierzy Polskiej. Osoby chcące się zająć organizowaniem nowego oddziału muszą otrzymać na to pisemne pozwolenie od Zarządu Głównego Macierzy Polskiej, który udzieli odpowiednich instrukcji, a po uformowaniu oddziału i załatwieniu formalności, wyda dyplom, na mocy którego oddział otrzyma prawa i przywileje organizacji.

Każdy nowo-wstępujący składa przed formalnem złożeniem przysięgi następujące opłaty: wstępne stosownie do wieku, za odznaki, za kwitaryusz, za konstytucję i podatek miesięczny regularny, za czas od chwili przyjęcia go na posiedzeniu przez głosowanie. Opłaty wstępne są następujące: do lat 15 nieskończonych 50c.; 16: 60c.; 17: 70c.; 18: 80c.; 19: 90c.; 20: \$1.00; 21: \$1.10; 22: \$1.20; 23: \$1.30; 24: \$1.30; 24: \$1.40; 25: \$1.50; 26: \$1.60; 27: \$1.70; 28: \$1.80; 29: \$1.90; 30: \$2.00; 31: \$2.20; 32: \$2.40; 33: \$2.60; 34: \$2.80; 35: \$3.00; 36: \$3.20; 37: \$3.40; 38: \$3.60; 39: \$3.80; 40: \$4.00; 41: \$4.40; 42: \$4.80; 43: \$5.20; 44: \$5.60; 45 nieskończonych: \$6.00.

Kwitaryusz 10c. Konstytucja 10c. Odznaki dla mężczyzn \$1.00. Odznaki dla pań \$1.25. Podatki: regularnie co miesiąc na fundusz obrotowy 10c., assesment regularny na pośmiertne co miesiąc 10 centów.

Assesment nadzwyczajny nakłada się stosownie do wypadków śmierci obliczając i rozkładając sumę wypłacić się mającą, na równi wydatku na pośmiertne, na każdego członka z doliczeniem jednego centa do każdego wypadku.

Oddziały podwładne mają prawo ustanawiać dla siebie wsparcie w chorobie i w tym celu ustanawiać dla siebie podatki.

W przypadku śmierci członka Macierz Polska płaci spradkobiercom za każdy miesiąc przynależności członka do Macierzy Polskiej i opłacenie wszystkich podatków, sumę \$10.00, stopniując aż do wysokości \$500.00 biorąc jako podstawą w obliczaniu wysokości pośmiertnego opłacone assesmentu miesięcznego.

DO SZANOWNYCH CZŁONKÓW I CZŁON- KIŃ MACIERZY POLSKIEJ.

Począwszy od miesiąca lutego, 1907 roku, wszyscy członkowie M. P. płacić będą po 10 centów miesięcznie na fundusz pośmiertny i po 10 centów miesięcznie na fundusz obrotowy jak dotychczas, co razem uczyni 20 centów miesięcznie regularnych opłat do Kasy Głównej. — Kwartalnych assesmentów w przyszłości nie będzie, a nadzwyczajny podatek na pośmiertne będzie pobierany tylko wtedy, gdy ktoś z M. P. umrze i wynosić będzie tylko tyle, ile potrzeba na pokrycie danego wypadku pośmiertnego, z doliczeniem jednego centa za każdy wypadek śmierci na wytrównanie sumy przypuszczalnie niepewnych wpłat od członków suspendowanych.

Mamy jeszcze jeden wypadek do spłacenia według starego porządku i dlatego jeszcze jeden podatek nadzwyczajny na pośmiertne po 25 centów od członka ma być zapłacony w tym miesiącu.

Skutkiem tej zmiany w opłatach na pośmiertne następujące podatki zostały zapisane na listę opłat każdemu członkowi na miesiąc luty:

10 centów na fundusz obrotowy (jak dotychczas).

10c na Kasę pośmiertną (pod nagłówkiem assesment kwartalny.)

25c na pokrycie pośmiertnego po śp. Bernardzie Jarzembkim (pod nagłówkiem assesment nadzwyczajny.)

Pośmiertne podniesiono na \$500.00.

. Z braterskim pozdrowieniem

KS. FRANCISZEK GORDON, Moderator.

JULIAN SZCZEPAŃSKI, Prezes.

WIN. J. JÓŹWIAKOWSKI, Sekr. Główny.



ś. p. Marya Lieske,

Członkini nr. 66 w Oddziale XII, Św. Kingi, dawniej członkini nr. 33 w Oddziale IX, Królowej Jadwigi, przyjęta do M. P. dnia 6go stycznia, 1902 roku, umarła dnia 8go lutego, 1907 roku, licząc lat 27. Pozostawiła w wielkim żalu, męża Jana i pięcioro drobnych dzieci.

Kalendarzyk Macierzy Polskiej.

7-ma niedziela w roku.

Ewangelia: O kuszeniu P. Jezusa. Mat. 4.

17 lut. niedziela.	św. Konstacyi.
18 " p. niedziela.	" Symeona
19 " wtorek.	" Konrada.
20 " środa.	" Pauli. (Suche dni).
21 " czwartek.	" Eleonory.
22 " piątek.	" Stoi. Piot. (S. dni).
23 " sobota.	" Piotra Dam. (S. dni)

Rocznice narodowe polskie.

17 lut. 1831 r.	Gen. Skrzynecki zwycięża Moskali pod Dobrem.
18 lut. 1386 r.	Zasłużony Władysław Jagiełły, wielkiego księcia lit-wskiego z Jadwigą, Królową Polski.
18 lut. 1451 r.	Prusacy przysięgają w Krakowie wierność Polsce.
19 lut. 1472 r.	Urodził się Mikołaj Kopernik, największy astronom polski, który "wstrzymał słońce, a bieg szybki puścił ziemię."
20 lut. 1831 r.	Bitwa pod Grochowem. "Polskiemi Termopilami" zwana.
22 lut. 1387 r.	Chrzest Litwy.
23 lut. 1766 r.	Umarł król i filozof, Stanisław Leszczyński.

Rocznice narodowe amerykańskie.

17 lut. 1865 r.	Gen. Sherman zmusza konfederatów do ewakuacji miasta Charleston.
22 lut. 1732 r.	Urodził się George Washington, późniejszy naczelnik narodu amerykańskiego w wojnie o niepodległość i pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych. "Ojciec swej Ojczyzny."
22 i 23 lut. 1847 r.	Gen. Taylor zadaje klęskę Meksykanom pod Buena Vista.

Podajcie Nowe Adresa.

Członkowie Macierzy Polskiej, mają niezwłocznieawiadomić Administrację Macierzy Polskiej o każdej zmianie swego adresu, inaczej nie będą otrzymywali "Macierzy" regularnie.

Pocztą upomina się o nowy adres Fr. Dychowskiej, członkini Nr. 17 w Oddziale 20tym św. Agnieszki, której niema pod adresem podanym przez sekretarkę: 370 Cornell Str.

Zmianę adresu należy przesyłać na kartce pocztowej, podając dokładnie imię i nazwisko, cały adres, numer domu, ulicę i miasto, oraz dołączyć nazwisko Oddziału i numer swej książeczki podatkowej. Kartkę adresować

MACIERZ POLSKA

141-143 W. Division St. CHICAGO.

Ofiary na sieroty.

Górecki Andrzej	\$6.00
Bractwo mężczyzn Rożańca św., z Maryanowa	\$5.00
Niewiasty Rożańcowe III. Drzewa	
21 Róży	\$2.30
Na srebrnym weselu u pp. Przybył	\$2.50
Niewiasty Rożańcowe IV Drzewo	
26 Róży	\$3.00
Kazimierz Fritsch	\$10.00
Wszystkim ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać w imieniu sierot przesyła	
Ks. Fran. Gordon,	
proboszcz.	

— Trafne porównanie.

— Pańska żona oczarowała mię swoją urodą. Istna róża...

— Ach! któż o tem lepiej może wiedzieć odemnie? Codzień czuję jej kolce.

IX-te roczne zebranie przedstawicieli Macierzy Polskiej.

które odbyło się w środę, dnia 23go stycznia i w czwartek, dnia 24go stycznia, 1907 r., w sali Macierzy Polskiej, pod nr. 141-143 West Division ul., w Chicago.

Zestawienie:

Kasa	\$14,210.89
Wydatki	5,581.00

Pozostaje w kasie \$8,629.89

Fundusze Macierzy Polskiej ułożone są jak następuje:

W depozycie u parafii Najświętszej Maryi Panny Anielskiej suma \$8,000.00. Reszta znajduje się u skarbnika.

Z braterskim pozdrowieniem

Władysław Sztanka

Skarbnik Macierzy Polskiej.

Powyższy raport skarbnika potwierdzamy,

K. B. Czarnecki,

F. Augustynowicz,

Julian J. Nejman.

Dyrektorzy.

Na wniosek del. Klarkowskiej raport skarbnika przyjęto i oddano w ręce Komitetu Sprawdzającego w ręce Komiteu Sprawdzającego.

Dyrektor Czarnecki oświadcza, w imieniu Dyrektorów, że w dodatku do zatwierdzenia raportów obydwóch wyżej wzmiankowanych urzędników, może zaręczyć iż sprawy finansowe organizacji w roku ubiegłym były prowadzone bardzo starannie i sumiennie i że system ciągle się ulepsza, aby z rozwojem organizacji stawał się coraz to doskonalszym.

**RAPORT
GOSPODARZA KLUBU ZA
ROK 1906.**

Dochód za salę:

Styczeń	\$5.00
Luty	2.95
Kwiecień	6.50
Maj	7.50
Czerwiec	3.00

Sierpień	14.50
Październik	2.50
Listopad	5.00
Grudzień	6.60

Razem 53.55

Dochód za bilard:

Styczeń	\$81.80
Luty	70.70
Marzec	87.40
Kwiecień	74.75
Maj	40.35
Czerwiec	23.35
Lipiec	11.95
Sierpień	8.00
Wrzesień	2.65
Październik	12.55
Listopad	47.05
Grudzień	69.05

Razem \$529.60

Dochód za napoje i cygara:

Styczeń	\$51.55
Luty	37.90
Marzec	39.95
Kwiecień	60.90
Maj	83.80
Czerwiec	87.95
Lipiec	93.30
Sierpień	88.00
Wrzesień	72.00
Październik	66.25
Listopad	99.10
Grudzień	125.90

Razem \$906.60

Zestawienie dochodu:

Za salę	\$53.55
" bilard	529.60
" napoje i cygara	906.60
Razem	\$1,489.75

Rozchód:

Styczeń	\$50.35
Luty	74.18
Marzec	188.80
Kwiecień	106.54
Maj	124.50
Czerwiec	107.50
Lipiec	91.53
Sierpień	112.50
Wrzesień	73.52
Październik	96.32
Listopad	166.39
Grudzień	121.01

Razem \$1,313.24

Zestawienie:

Dochodu	\$1,489.75
Rozchodu	1,313.24
Czysty dochód	\$ 176.51
Wpłacono do kasy gł.	100.00
Pozostało	\$ 76.51
Remanent z roku 1905	77.66
Pozostaje w kasie klubu	\$154.17

**INWENTARZ M. P.
POD OPIEKĄ GOSPODARZA
KLUBU:**

1 Fortepian, wartości ..	\$100.00
3 Stoły (nowe)	28.00
3 Kolebacze	12.00
5 Stołów bilardowych i przybory do nich	500.00
2 Biurka dla urzędników	40.00
1 Fontana do wody sodowej	150.00
1 Maszyna do robienia sody i tank	32.50
2 Lodownie	20.00
2 Szafy do dokumentów	30.00
1 Szafa biblioteczna	20.00
400 Tomów książek powieściowych i naukowych	445.00
2 Szafy do naczyń kuchennych	10.00
10 Par firanek	30.00
132 Krzesła składanych	120.00
3 Zwierciadła	5.00
Naczynia stołowe i kuchenne	25.00
1 Piec gazowy	7.00
Różne gry dla chłopców	5.00
90 Chorągiewek polskich i amerykańskich	22.50
27 Parasolek kolorowych	10.00
Materyały do dekoracji	5.00
Obrusy i ręczniki	6.50
96 Stołków	96.00
2 Biusty, Pułaskiego i Hiawathy	1.00
1 Platforma	10.00
13 Małych stolików	30.00
5 Wielkich stołów	35.00
20 Dużych obrazów	40.00
7 Małych obrazów	3.75
Przyrządy do kijów bilardowych	2.00

1 Żelazna skrzynka na pieniądze	1.50
3 Książki do rachunków	3.00
Przyrządy do światła gazowych	10.00
12 Spluwaczek	3.00
Protokół Sekr Gł. z sejm. M P 2	
Sprzęty do użytku i do czyszczenia	19.80
Przyrządy do lodów (Ice Cream)	15.00
2 Krucyfiksy	2.10
Soki do lodów, Root-beer i soda	26.50

Razem wartość inwentarza w Klubie \$1,922.15
Z szacunkiem

Ignacy Ciesielski,
Bibliotekarz i gospodarz Klubu
Macierzy Polskiej.

Na wniosek del. Kucharskiego przyjęto sprawozdanie Gospodarza Klubu.

Sekretarz donosi, że del. Karol Olszowy w tych dniach darował Klubowi Macierzy Polskiej wspianą herb M. P. na płótnie malowaną i obecnie służącą jako ozdoba Sali sejmowej.

Na wniosek del. Nejmana podziękowano del. Olszowemu przez powstanie.

Następnie sekretarz odczytał zaproszenie Oddziału II-go św. Michała Archanioła na zabawę balową dziś odbyć się mającą.

Poczem nastąpiło odroczenie do godziny zgiej popołudniu.

DRUGA SESJA.

O godzinie 2:30 prezes przywołał Izbę do porządku, a Przewielebny ks. Moderator odmówił z obecnymi modlitwę.

Sekretarz odczytał listę delegatów i zapisał obecnych i nieobecnych.

Nastąpiło zaprzysiężenie nowoprzybyłego delegata Oddz. V-go. Franciszka J. Kołodzińskiego i nieobecnych podczas składania przysięgi na przedpołudniowej sesji, pani Agnieszki Nering i Anny Józwiakowskiej.

Sekretarz odczytał protokół z pierwszej sesji, który bez zmiany przyjęto.

Del. Piotr Lama, przewodniczący komisji poprawek do konstytucji, przedstawia po kolei poprawki sejmowi polecone:

I-sza poprawka.

Pargraf 15, w Art. XV, część druga (stronica 50 od góry) zmienić:

“Podatki regularne, co miesiąc na fundusz obrotowy 10c, assessment regularny na pośmiertne co miesiąc 10c.

Assesment nadzwyczajny na kładzie się co miesiąc stosownie do wypadków śmierci, obliczając i rozkładając sumę, wypłacić się mającą na równi wydatku na pośmiertne, na każdego członka, z doliczeniem jednego centa do każdego wypadku na wyrównanie sumy przypuszczalnie niepewnych wpłat od członków suspendowanych.

Komitet poleca nie przyjąć poprawki i pozostać przy dotychczasowym porządku. — Ks. Moderator objaśnia znaczenie poprawki. Wywiązują się długie debaty. Zabierają głos delegaci: Klarowska, Olszowy, Kolanowski, Józwiakowski, Kołodziński i Mroczkowski. Przeważa zdanie, że poprawka wpłynie korzystnie na rozwój organizacji i wzbogacenie kasy i w końcu na wniosek del. Kołodzińskiego poprawka przechodzi nieomal jednogłośnie.

Na interpelację Sekretarza głównego uchwalono zaprowadzić pobieranie nowego, stałego podatku na pośmiertne po 10c miesięcznie i pro rata nadzwyczajnych podatków na pokrycie poszczególnych wypadków pośmiertnego z dniem 1-go lutego, 1907-go roku. Wypadek pośmiertnego, spowodowany przez śmierć członka w bieżącym miesiącu styczniu polecono pokryć przez nałożenie nadzwyczajnego assesmentu w sumie 25 centów na miesiąc luty, b. r., który ma być pobierany od wszystkich członków i członkiń

przyjętych przed dniem 1 stycznia, 1907-go roku, według dotychczasowego porządku.

II-ga poprawka.

Paragraf 16. — (zmienić od słów:) w sposób przyjęty w M. P., „za każdy miesiąc przynależności członka do Macierzy Polskiej i opłacenie wszystkich podatków \$10.00, stopniując do wysokości \$500.00“, biorąc za podstawę w obliczaniu wysokości pośmiertnego opłacone assesment miesięczne.

Przemawiają za poprawką del. Wróblewski, Poterek, dyr. Czarnecki, ks. Moderator, del. Kołodziński i del. Szczukowski. Na wniosek del. Linowieckiego poprawka przechodzi.

III-cia poprawka.

Na stronicy 51. — Wykreślić ustęp, określony: Uwaga.

. Na wniosek del. Nejmana poprawkę przyjęto jednogłośnie.

IV-ta i V-ta poprawka.

Zmienić Artykuł X. paragraf 4-ty jak następuje: — Po każdym wypadku śmierci członka M. P., przynależącego jeden rok do M. P., Zarząd Główny wypłaca pośmiertne z Kasy Głównej, do wysokości \$100.00. A w razie śmierci po jednym roku przynależenia do M. P. Zarząd Główny naznacza specjalny assesment 25c. na każdego członka, przynależącego do M. P., na pokrycie opłaty pośmiertnego po zmarłym członku i ogłasza to w organie M. P. itd. jak dotychczas.

Do paragrafu 4-go w Artykule X, (stronica 36): „W razie śmierci członka, nie będącego pełną rok w Macierzy Polskiej, Kasa Główna pokryje wypadek na pośmiertne bez nakładania nadzwyczajnego assesmentu na członków.“

Del. Wróblewski wnosi, iż wobec przyjęcia I-szej i II-giej poprawki, należy uważać poprawki IV-tą i V-tą za upadłe. — Wniosek przechodzi.

VI-ta poprawka.

Ustawy dla Klubu M. P.

Aby zarządca Klubu był wybierany przez Sejm na rocznym zebraniu, z pomiędzy Delegatów, z prawem czynnego członka w Zarządzie Głównym.

Aby zarządca Klubu stawiał kaucję w wysokości \$1,500.00.

Aby zdawał raport z dochodów i rozchodów miesięcznie i ogłaszał to w organie M. P., a na sejmie zdał z całej swej rocznej działalności sprawozdanie, jak każdy inny urzędnik Zarządu Głównego.

Aby Zarząd Główny urządzał w Klubie przynajmniej dwa razy w tygodniu pouczające odczyty.

Komiteta poleca odrzucenie poprawki, wobec tego, że wybór zarządcy Klubu na Sejmie nie byłby właściwym i że inne porządki w poprawce wskazane już teraz znajduje zastosowanie w Zarządzie Głównym. — Polecenie komitetu przyjęto jednogłośnie.

VII-ma poprawka.

Paragraf 51 w Art. IX. (stronica 25): zmienić jak następuje:

„Skarbnik Zarządu Głównego M. P. za swą pracę pobierać będzie \$100.00 rocznej pensji“.

Na wniosek del. Konieczki przyjęto poprawkę jednogłośnie.

Komiteta oświadcza, że innych poprawek mu nie przedłożono, poczem przedstawia Rezolucję następującej treści, wniesioną przez Delegację Oddziału XXII-go:

„Sejm IX-ty M. P. upoważnia Zarząd Główny do przymowiania i rozważnia próśb, jakie mogą być wniesione przez oddziały poza obrębem Stanisławowa o poparcie projektu założenia Klubu M. P. w którejkolwiek parafii, gdzie istnieją oddziały M. P., lub o zapomogę drogą pożyczki na utrzymanie założonego już Klubu M. P. Zastrzega się, że próśby takie muszą być zaopatrzone w aprobatę miejscowego księdza Proboszcza.“



JÓZEF KORZENIEWSKI

Przedsiębiorca pogrzebowy i balsamator.

Wypożycza powozy na pogrzeby, chrzestny, i t. p.
318 N. Carpenter ulica.

Telefon Monroe 945.

— Otwarte w dzień i w nocy. —

Lecznica Krakowska,

576 Milwaukee ave., na piętrze.

Leczenie: Gorącym powietrzem, Wibracją, Elektryką, Massowaniem, Gimnastyką, Hydropatją, Suggestją, Kąpielami ziołowymi i mineralnymi.

Władysław Krupa,

Telefon: Polk 1030.

Właściciel Zakładu.

Spółka Młodzieży Polskiej

poleca Szanownej Publiczności

swój wielki SKŁAD OBUWIA

pod firmą

‘The Grand Shoe Co.’

865 Milwaukee ave.,

pomiędzy Division i Ashland ul.

W tym składzie sprzedaje się trzewiki modne i trwałe dla mężczyzn, dam, młodzieży i dzieci po cenach umiarkowanych.

Fotografie!

Wykonujemy w najnowszym stylu i najmodniejszych pozycjach. Ślubne fotografie wykonane z wielką akuracją; nawet w dni pochmurne i deszczowe wykonujemy fotografie pod gwarancją. Jedyna galeria, która posiada światło Rembleta. Ceny zniżone dla grup, towarzyszy i dzieci.

Extra dla nowożeńców!

Dajemy jako prezent piękny portret wielkości 16x20.

St. Adamkiewicz & Co.,

właściciele zakładu fotograficznego

AMERICAN PHOTO ART STUDIO,

685 Milwaukee Avenue,

— pomiędzy Augusta i Noble ulicami. —

FRANK KLAJDA

Ciesla, Budowniczy i Kontraktor.

Wykonuje wszelkie roboty szybko, starannie i po bardzo niskich cenach.

595 Dickson ul. Tel. Polk 225

OGŁASZAJCIE SIĘ

W „MACIERZY POLSKIEJ”

Po długim dysputowaniu nad sprawą, w którym udział wzięli: Ks. Moderator, del. Józwiakowski, Kosmala, Olszowy, Kolanowski, Konieczka, Kowalski, J. Lama, Nejman, Klarkowska, Kołodziński, dyr. Czarnecki i wiceprezes Brochocki na wniosek del. Kołodzińskiego rezolucję przyjęto większością głosów.

Poczem komitet poprawek do konstytucji rozwiązano.

Del. Olszowy oświadcza w imieniu komitetu apelacji, zażaleń i petycji, że żadnych spraw nie podano na ręce jego komitetu i prosi o rozwiązanie komisji. Komitet rozwiązano.

W oczekiwaniu za raportem Komitetu Finansowego przystąpiono do dalszych czynności.

Dyr. Czarnecki zwraca uwagę, że pominięto zamianowanie uświęconego zwyczajem komitetu rezolucji.

Prezes mianuje następujący komitet do opracowania rezolucji na ostatnią sesję: Del. Kolanowski, Brochocki i pani Domek.

Delegat Schlott wnosi wyasygnowanie z funduszu obrotowego sumy \$500.00 na odbudowanie spalonej szkoły św. Stanisława Kostki. Wniosek otrzymuje ogólny poklask Izby.

Sekretarz zwraca uwagę, że istnieje paragraf, stanowiący przeszkodę przyjęciu takiej uchwały. — Na wniosek delegatki Józwiakowskiej uchwalono zawiesić na czas niniejszego Sejmu odnośną ustawę konstytucyjną. — Następnie po przemówieniach del. Kołodzińskiego, Bukowskiego, Linowieckiego, Olszowego i Dyr. Czarneckiego, co do wysokości ofiary, przyjęto wniosek del. Schlotta jednogłośnie i polecono Zarządowi Głównemu wypłacić \$500.00 na odbudowę szkoły św. Stanisława Kostki.

Delegat Kucharski, przewodniczący Komitetu do sprawdzenia ksiąg i raportów finansowych zdaje następujące sprawozdanie:

Raport Komitetu finansowego.

Komitet przejrzał książki Sekretarza i Skarbnika głównego i znalazł, że książki skarbnika nie zupełnie zgadzają się z książkami sekretarza; w niektórych miesiącach, skarbnik ma więcej a w niektórych mniej pieniędzy na swoich książkach jak sekretarz na listach opłat, lecz po zliczeniu całej sumy rachunki się zgadzają.

Przyczyną tego jest, że sekretarze oddziałów przysyłają listy opłat później niż skarbnicy przysyłają pieniądze i odwrotnie. I zdarza się, że skarbnik oddziału czasami nie płaci tyle ile lista opłat wskazuje, czasami mniej a czasami więcej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czyż nie jest szczytem ironii, gdy ślepy zapytuje kulawego: „No, jakże tam idzie?” — a kulawy odpowiada ślepemu: „Jak pan widzisz!”

W przystępie zazdrości Hiszpanka zabija ukochanego, Francuzka — swoją rywalkę, Angielka — siebie samą, Niemka — przeklina, Polka — płacze. Ale żadnej z nich to nie przeszkadza by wyjść za innego. (Zwłaszcza Angielce — przy. zecera).

Telefon Monroe 1298.

JEŻELI CHCECIE

kupić lub sprzedać property, grunt lub farmę, albo pożyczyć pieniędzy na budowę lub zakupno, to zgłóście się do nas my wam najlepiej usługimy

A. J. Kowalski & Sons,

625 Noble ul., Chicago.

JAN KOWALSKI,

agent ubezpieczenia od ognia członk Fire Underwriters Association.

Asekurujemy od ognia w najlepszych kompaniach. Wyrabiamy wszelkie papiery legalne.

Artystyczne Grenowanie i Dekorowanie Freskiem i Tapetami

MAX BROCHOCKI,
Malarz i Dekorator.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie malarstwa wchodzące.

595 Holt Ave., - CHICAGO.

Pierwszy Polski Zakład

INTROLIGATORSKI,

812-14 MILWAUKEE AV., róg HADDON,
CHICAGO, ILL.

podejmuje wszelkie oprawy książek, to jest nakłady całe lub pojedyncze, jako to: książki biblioteczne, do nabożeństwa, nuty, książki szkolne i t. d. po cenach umiarkowanych. Każda robota wykonana w naszej pracowni będzie gustowna i trwała, za co ręczymy naszym klientom.

OLSZOWY I SPÓŁKA.

812-814 Milwaukee Ave.
CHICAGO, ILL.

Mid-Winter Sale

SUITS and OVERCOATS

At \$10⁰⁰ - \$12⁰⁰ - \$15⁰⁰

GET THE
UNION LABEL

THE ARMITAGE

Milwaukee & Armitage Aves.

WE SAY

They are
worth
Much More.
Don't Delay,
See Them.

Możemy dostarczyć Wielebnemu Duchowieństwu:

Przaśnych Opatków do Komunii,
Przaśnych Opatków na Hostye,
Przaśnych Chlebów Komuniyjnych,

Używanych w Świętej Eucharystii w Kościołach Katolickich.

PIECZONE ELEKTRYCZNOŚCIĄ.

Prosimy pisać po Katalog Nr. 115, pod adresem:

The Sisters of Bethany,

Prosimy pisać po angielsku.

ERIE, PENNSYLVANIA.